

# Kazik, Komisariat 63 Brooklyn

Komisariat sześćdziesiąty trzeci!

Ukryjcie swoje dzieci!

Komisariat sześćdziesiąty trzeci!

Ukryjcie swoje dzieci!

Jeden synek, imię - Igor, raz dostał wezwanie

Jego pech, że akurat stał przy telefonie

I słuchawkę podniósł - tego się nie robi

Podnosi się dopiero, gdy się słyszy kto dzwoni

A więc tak: usłyszał, że powinien przyjechać

Na sześćdziesiąty trzeci, bo go chcą tam przesłuchać

Założył wrotki - tak poruszać się lubił

Nie wiedząc o tym, w swoją ostatnią drogę ruszył

Gdy dojechał, gady go posadzili

Na krześle, przed biurkiem, z lampą oznajmili

Że jest podejrzany o zabójstwo, rabunek

Cztery inne rzeczy. Imię Igor miał ten synek.

Komisariat sześćdziesiąty trzeci!

Ukryjcie swoje dzieci!

Komisariat sześćdziesiąty trzeci!

Ukryjcie swoje dzieci!

Komisariat sześćdziesiąty trzeci!

Ukryjcie swoje dzieci!

Komisariat sześćdziesiąty trzeci!

Ukryjcie swoje dzieci!

Nie wyjdiesz stąd, Polaczku wepchnięty do celi

Jego niefart był, że był tam jedynym białym

Dzwonił do swej mamy, by mu buty przyniosła

Bo we wrotkach w areszcie funkcjonować nie można

Jako biały miał w tej celi totalnie przejebane

Ruchali go w dupę Murzyni nad ranem

Portoryki w nocy, albo było odwrotnie

Gdy już go skatowali, to leżał na betonie

W dzień dzwonił, głos się łamał, ale mówił, że nie pęknie

Że wszystko wytrzyma, do wyjścia dociągnie

Ale wyjścia nie było, tylko razu pewnego

Znaleziono go powieszzonego

Komisariat sześćdziesiąty trzeci!

Ukryjcie swoje dzieci!

Komisariat sześćdziesiąty trzeci!

Ukryjcie swoje dzieci!

Komisariat sześćdziesiąty trzeci!

Ukryjcie swoje dzieci!

Komisariat sześćdziesiąty trzeci!

Ukryjcie swoje dzieci!

Jeszcze jeden dzień wstecz zapowiadał, że się nie da

Że wytrzyma, skoro mama na kaucję nie ma

Ale zeznał najważniejszy z Portoryków w celi:

- Don Pedro się powiesił, kiedy wszyscy spali

Czarni przytaknęli na to wszystko milcząco

Sierżant zanotował znudzony na stojąco

Jeden synek, imię - Igor, żył dziewiętnaście lat

Ale ponoć twardy był, z pieca chleb jadł

Niejednego, jak się mówi. Było trochę hałasu

Demonstracje środowiska zorganizowały z czasem

Setka ludzi przyszła, mieli swoje powody

Nie puścił was burmistrz, kurwa, nawet pod schody!

Komisariat sześćdziesiąty trzeci!

Krew leci, krew!

Komisariat sześćdziesiąty trzeci!

Ukryjcie swoje dzieci!

Komisariat sześćdziesiąty trzeci!

Krew leci, krew!

Komisariat sześćdziesiąty trzeci!

Ukryjcie swoje dzieci!

Komisariat sześćdziesiąty trzeci!  
Komisariat sześćdziesiąty trzeci!